

Ks. Krzysztof Witko

Fontenay-aux-Roses

MODLITWA, CZYLI SŁOWA OBRÓCONE W CISZĘ BOGA

PRAYER, OR WORDS TURNED INTO THE SILENCE OF GOD

ABSTRACT:

Autentycznie chrześcijańska modlitwa zakorzeniona jest na stałe w wierze i praktyce Kościoła. Stanowi dla wierzącego człowieka religijną przestrzeń wspólnoty z Bogiem Przymierza i akt solidarności z bliźnim. Na tak nakreślonym tle autor artykułu porusza najpierw problem fałszywego i nie do przyjęcia wyobrażenia o modlitwie chrześcijańskiej. Następnie ukazuje myślenie o modlitwie w soteriologicznej przestrzeni objawienia, którego znamienym rysem jest struktura dialogiczna. W końcu dokonuje teologicznej refleksji nad rzeczywistym sensem modlitwy wstawienniczej za żywych i umarłych. Nawiązując zaś do świadectwa śląskiego poety mistycznego epoki baroku Anioła Ślązaka (Angelus Silesius), zwraca uwagę na specyficzną przestrzeń modlitwy, która bierze swój początek z ciszy serca wierzącego i prowadzi go do otwarcia się na ciszę Boga wspaniałomyślnie zbawiającego człowieka.

One cannot be reminded enough that authentic Christian prayer is firmly rooted in the faith and practice of the Church. For the believer prayer constitutes a religious space of communion with God of the Covenant and an act of solidarity with his neighbour. Against this background, the author of the article first addresses the problem of the false and unacceptable idea of Christian prayer. Then he presents approaches to prayer in the soteriological space of revelation, characteristic feature of which is its dialogical structure. Finally, he offers theological reflections on the real meaning of intercessory prayer for the living and the dead. Referring to the testimony of the Silesian mystical poet of the Baroque period Angelus Silesius, he finally draws readers' attention to the specific dimension of prayer, which starts from the silence of the believer's heart and leads him to openness to the silence of God that saves man in a generous way.

Słowa kluczowe: Bóg, człowiek, cisza, modlitwa, wiara

Keywords: God, man, silence, prayer, faith

Dla chrześcijanina czas obecny jest niewątpliwie doświadczeniem duchowym – jakkolwiek kruchym – obecności Boga poprzez modlitwę¹. Wszak modlitwa jest tym „miejszem”, w którym objawia się i uobecnia „obraz Boga”, jaki nosimy w sobie. Doświadczenie modlitewne jest lustrzanym odbiciem naszego pojmowania Boga i *vice versa* – w sensie swoistego doświadczenia objawiającego się Boga, które leży u źródeł modlitwy – „jaki Bóg, taka modlitwa”.

Na wstępie należy wykluczyć fałszywe wyobrażenia o modlitwie człowieka wierzącego, a następnie powiedzieć kilka słów na temat modlitwy w horyzoncie wiary chrześcijańskiej, aby w końcu spróbować choć częściowo uchwycić sens modlitwy wstawienniczej, nie tracąc z oczu „modlitewnego doświadczenia”² ciszy Boga³.

1. NIE IDZIE O TO, BY MODLIĆ SIĘ, ABY BÓG SPRAWIŁ, ŻEBY...

Modlitwa chrześcijańska nie może być postrzegana – a to stało się niemal powszechne w spłaszczonej religijności, zredukowanej do krótkowzrocznej, zaborczej, zaślepionej przez partykularny interes i sprowadzonej jedynie do kultu obrzędowości – jako zabieganie o Bożą przychylność względem człowieka czy też religijny zabieg mający na celu wywołanie życzliwej reakcji Boga na przedsięwzięte starania i trudy człowieka. Takie spłylenie modlitwy prowadzi wcześniej czy później do instrumentalnego podejścia do modlitwy jako rytualnego środka przymusu dążącego do zniewolenia Boga, w celu zaspokojenia ludzkich pragnień i namiętności. Łączy się to z przekonaniem, że słaby człowiek czyni z religii *modus operandi* zdolny do skłonienia wszechmocnego Boga do wyjścia ze „swej kryjówki” i ulitowania się nad jego okrutnym losem. Sprawia to wrażenie, że dzięki usilnym błaganiom człowiek może uśmierzyć Boży gniew i niejako wyrwać Bogu okrucy Jego łask.

Przyjęcie takiej wizji religii sprawia, że modlitwie przypisana bywa kategoria świętego obowiązku, religijnej powinności, względnie kultycznej konieczności. Bazując na zaklinaniu Boga, bałwochwalstwie i ślepej uległości, nadaje ona tajemną moc praktyce religijnej. Nasuwa w końcu myśl o bezwzględnej potrzebie

¹ Niniejszy tekst jest uaktualnioną wersją rozdziału VII mojej książki (Krzysztof Witko), *Nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. W kręgu teologii chrześcijańskiej egzystencji*, Lublin 2015 (Religie świata – świat religii 17), s. 113-134.

² W nawiązaniu do podwójnego znaczenia tego słowa w języku obiegowym: 1) znajomość życia, świata i ludzi na podstawie osobistych obserwacji i przeżyć; 2) przeżycie przykrego wydarzenia, stanowiące właśnie trudne i gorzkie doświadczenie.

³ Por. F. Varone, *Ce Dieu absent qui fait problème. Religion, athéisme et foi: trois regards sur le Mystère*, Paris 1994⁸ (Seria: Apologétique), s. 155-221. Książka ta pozwoliła mi określić kierunek refleksji proponowanych w niniejszym wywodzie. Zob. też: Ch. Lazowski OSB, *Pour une grammaire du don. Le langage sacrificiel dans la traduction de la première prière eucharistique*, „La Maison-Dieu” 305 (2021), s. 89-127.

i sakralnym przymusie przypodobania się Bogu, aby zjednać sobie Jego przychylność i uzyskać zamierzony skutek.

Stąd błędny wniosek: modlitwa wywodzi się z nieustającej troski o bycie zaważonym i dowartościowanym przez Boga. Motywację do modlitwy stanowi zarówno chęć zdobycia względów u Boga własnymi zasługami, jak i bezwzględna konieczność zadośćuczynienia za popełnione grzechy i krzywdy moralne. Koniec końców bojaźliwy człowiek modli się, aby Bóg nie potępił go. Cała modlitwa staje się wtedy troską o uzyskanie wszelkimi możliwymi sposobami pozytywnego werdyktu Boga.

Pojawia się tu jeszcze inna trudność, a mianowicie sprowadzenie modlitwy do funkcji użyteczności. Podjęcie wysiłku modlitwy jest wtedy motywowane poszukiwaniem wynagrodzenia i żywotnym interesem. Oto człowiek – rzucony na pastwę losu i niemający innego środka ratunku – ucieka się do modlitwy, aby Bóg łaskawie zadziałał, wpłynął na pomyślny przebieg zdarzeń i w ten sposób był mu przydatny.

W takim krajobrazie religijnym modlitwa staje się zbiorem obowiązkowych reguł rytualnych i sformalizowanych praktyk ascetyczno-pokutnych stawiających sobie za cel interesowność, użyteczność, magazynowanie „zwiędłych” cnót zapewniających ludziom małostkowym możliwość życia w tchórzliwym komforcie i urojonym bezpieczeństwie. Konsekwencją tego jest zatracenie istotnego sensu modlitwy. Modlitwa lęku i użyteczności godzi w godność zarówno Boga, jak i człowieka. Staje się zdradą prawdziwie Bożej pedagogii wolności i prawdziwie ludzkiej natury.

Nigdy dość przypominania, że tak pojęta modlitwa nie odzwierciedla istoty chrześcijaństwa, a nawet wypacza jego obraz, wszak kult chrześcijański stawia pod znakiem zapytania infantyizm religijny i moralizatorstwo; dąży do uwolnienia się od motywowanego religijnie lęku, który ucieka przed wzięciem na siebie całego ciężaru ludzkiej kondycji. Na wskroś obnaża skażony obraz prawdziwego Boga, sprowadzony do projekcji uczuć i umysłu słabego, wątpliwego i tchórzliwego człowieka, pogodzonego ze swoim losem i niezdolnego do niezależności i wolności.

Warto w tym miejscu uświadomić sobie, że chrześcijaństwo nie odwraca się radykalnie od krytyki piętnującej zdeformowany świat religii. Wręcz przeciwnie, mając jasne i odpowiedzialne spojrzenie na uczestnictwo chrześcijan w złu, potrafi z całą odpowiedzialnością odróżnić autentycznie oczyszczającą refleksję od jadowitego spojrzenia i absurdałnych pomówień. Nie przypadkiem zatem znajdziemy u katolickiego personalisty Emmanuela Mouniera tę przenikliwą wypowiedź: „Od wieku czy od dwóch Zachód wydaje się być pochłonięty powolną śmiercią Boga: być może to tylko zmierzch bożków, którymi przesłonił oblicze prawdziwego Boga, powtórna Golgota niezbędna dla nowej Wielkanocy”⁴.

⁴ *Traité du caractère*, Paris 1947², s. 738.

Rzeczywiście, autentycznie chrześcijańska modlitwa odzyskuje swój sens, gdy wierzący zwraca się całkowicie do autentycznie chrześcijańskiej wiary i praktyki Kościoła, które bynajmniej nie są podporą dla słabych natur. Wprost przeciwnie, chrześcijaństwo dźwiga na sobie cały ciężar ludzkiej kondycji. Prawdziwie chrześcijańska egzystencja jest uczestnictwem w dramacie życia i śmierci, walki i zmagania ze złem. Życie modlącego się chrześcijanina wystawione jest zatem na niepewność jutra i gotowość zmierzenia się ze ślepyimi siłami losu. W tej sytuacji modlitwa staje się przyjęciem postawy odznaczającej się odwagą i silną wolą. Odrzucając lęk i ucieczkę od rzeczywistości, modlitwa wiary upomina się o przywrócenie pedagogii wolności, samodzielności i odpowiedzialności. Tylko modlitwa wiary rysuje przed religijnym człowiekiem przestrzeń wspólnoty z Bogiem Przymierza i dialogu z bliźnim. Afirmując godność ludzkiego powołania, odwołując się do stopniowej przemiany duchowej wierzącego, modlitwa wiary kształtuje świadomość nadziei, rodzi właściwie pojętą miłość siebie, bliźniego i Boga. Kierując na ścieżki prawdziwie osobowego czynu i zaangażowania, pozwala człowiekowi w środku udręki wejść w przestrzeń zbawienia.

2. IDZIE O TO, BY MODLIĆ SIĘ, PONIEWAŻ BÓG SPRAWIA, ŻE...

Chrześcijańskie myślenie o modlitwie jest osadzone w przestrzeni objawienia, którego znamienym rysem jest struktura dialogiczna. Stąd też fundamentalnym elementem objawienia chrześcijańskiego jest pojęcie „dwukierunkowości komunikowania”. Na początku mamy „inicjatywę Boga”, który jako pierwszy **ofiarowuje się** człowiekowi, **udziela się** światu i historii poprzez serię wydarzeń, które znajdują swój szczyt i pełnię w Jezusie Chrystusie: wyraża to pojęcie „przymierza”. Następnie mamy „odpowiedź człowieka”, który **otwiera się** na Boże przymierze (objawienie) i **uznaje** je za takie: wyraża to słowo „wiera”.

Każdy z tych dwóch „aktów” dokonuje się w określony sposób. Przybycie objawiającego się Boga do człowieka jest Jego suwerenną inicjatywą: zbawcze dzieło Boga polega na następujących po sobie Jego interwencjach w historii, które otwierają człowieka na Boży plan zbawienia. Dzieło to dociera do świadomości człowieka w formie czynu i słowa, poprzez zespół środków, którymi są najpierw Pismo Święte, Tradycja i Liturgia, lecz także z nich biorące swój początek i sens – regulacja Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i dogmatyczne sformułowania języka wiary. Z kolei otwarcie się człowieka na inicjatywę i działanie Boga jest aktem wiary, decyzją, życiowym wyborem i egzystencjalnym zaangażowaniem, które znajdują realne odzwierciedlenie w różnorodnych praktykach życia chrześcijańskiego (jak na przykład słuchanie Słowa Bożego, celebrowanie liturgiczne i etyka). Wśród tych praktyk uprzywilejowane miejsce zajmuje modlitwa wiary.

Należy też podkreślić w tym miejscu, że objawienie chrześcijańskie wyzwała wierzącego z interesownej postawy „czegoś za coś”, nadającej modlitwie formę

presji wywieranej na Boga (**modlę się, aby Bóg sprawił, żeby**). Tymczasem modlitwa wierzącego w kontekście objawienia jawi się od samego początku jako odpowiedź na Boże wezwanie i Boże działanie oraz przyjęcie przychodzącego Boga do człowieka (**modlę się, ponieważ Bóg sprawia, że**). Oznacza to też, że modlitwa chrześcijańska jest „sposobem” oddziaływania Boga na modlącego się człowieka, aby ten zawierzył Mu, przyjął Jego zbawczą inicjatywę i żył (por. Pwt 30,16; Ez 18,23; Mk 12,28-31; Łk 10,25-28; J 3,16).

Ujmując rzecz od strony człowieka wierzącego, trzy elementy wydają się tu istotne: uznanie Boga za Stwórcę i Zbawiciela, otwarcie się na życie z Bogiem dla bliźniego, uobecnienie Boga pośród ludzi. Zastanówmy się teraz, co to bliżej oznacza.

Modlitwa wiąże się najpierw z **uznaniem Boga, przyjęciem Go za swojego Stwórcę i Zbawiciela**. A zatem jest ona dla wierzącego chrześcijanina właściwym sposobem przeżywania wiary. W świecie wiary modlitwa nie jest – jak już wspomniałem powyżej – naciskiem na Boga ze strony człowieka, przymuszaniem Go do działania, lecz odpowiedzią człowieka wierzącego na Bożą inicjatywę miłości oraz przyjęciem daru zbawienia i łaski usynowienia, które oznacza przebóstwienie człowieka. Jest zatem powiedzeniem Bogu *fiat*, uznaniem Go za źródło własnego życia i pełną afirmacją Jego planu zbawienia.

W tradycji patrystycznej znajdujemy niezawodnie obecność biblijnej prawdy o dobroci i łaskowości Boga względem człowieka (por. Tt 2,11-12). Św. Ireneusz pouczył nas, że w Jezusie Chrystusie człowiek został powołany do wspólnoty życia z Bogiem, albowiem zamiarem Boga jest uczynienie ludzi Jego synami. Czytamy w dziele pt. *Przeciwko herezjom*: „Przez Prawo i Proroków [Bóg] obiecał ofiarować swoje widzialne zbawienie wszelkiemu ciału, zapowiadając, że Syn Boży stanie się Synem Człowieczym, aby z kolei człowiek stał się synem Bożym”⁵. A w innym miejscu biskup z Lyonu pisał: „Oto powód, dla którego Słowo stało się człowiekiem, Syn Boży – Synem Człowieczym: aby człowiek, jednocząc się ze Słowem i otrzymując w ten sposób przybranie za syna, stał się synem Bożym”⁶.

Oznacza to właściwie, że cała zbawcza ekonomia Boża służy dobru rodzaju ludzkiego. Pisząc o historii zbawienia, św. Ireneusz wypowiedział to wprost: „To właśnie dla ludzi Słowo wypełniło tak wielkie wydarzenia zbawcze, objawiając ludziom Boga i przedstawiając Bogu człowieka, chroniąc przy tym niewidzialność (transcendencję) Ojca, aby człowiek nie zaczął lekceważyć Boga i by miał ciągle do czego podążać, a jednocześnie czyniąc Boga widzialnym dla ludzi poprzez liczne wydarzenia zbawcze, z obawy, aby – całkowicie pozbawiony Boga – człowiek nie zrujnował swego życia. Ponieważ chwałą Boga jest żywy człowiek, a życiem człowieka jest oglądanie Boga”⁷.

⁵ *Adversus Haereses* III, 10, 2. Por. III, 16, 3; V, 1.

⁶ Tamże, III, 19, 1.

⁷ Tamże, IV, 20, 7. Por. IV, 11, 2.

Tak więc zakorzeniona w objawieniu Bożym modlitwa ratyfikuje Boży plan zbawienia i przyswaja sobie dar miłującego Boga. To właśnie na modlitwie odsłania się przed człowiekiem tajemnica Boga, który z miłości powołuje człowieka do życia i przyjaźni z Nim. Można w tym miejscu powtórzyć za francuskim teologiem Jeanem Daniélou następujące słowa: „objawienie się Boga zgodnie z Jego planem miłości odkrywa przed nami coś zupełnie niedostępnego poza objawieniem; coś, czego żadna filozofia, żadna religia nigdy nie przewidziały, a mianowicie, że Bóg jest odwiecznie Trójjedyny; innymi słowy, że miłość jest jednoczesna względem bytu, tzn. że strukturą bytu jest miłość, że ostatecznym kresem – kiedy wychodzimy poza wszelkie granice pozoru i gdy ostatecznie rozsuwają się wszelkie zasłony – nie jest materia ani nicomość, ani względność, lecz owa odwieczna miłość, która jest istotą samego Absolutu. Skoro Absolut jest miłością, skoro objawił nam tę miłość, powołując nas do istnienia, by dzielić z nami własne życie, i skoro w końcu usilnie zachęca nas do wzajemnej miłości, oznacza to, że cały przedmiot naszej wiary sprowadza się ostatecznie do trzech prostych sformułowań: Bóg jest odwiecznie miłością, Bóg ukochał nas, my też mamy kochać się miłością wzajemną. Ale powiedzieć, że mamy kochać jedni drugich, nabiera o ileż większej wymowy, kiedy wiemy, że ta miłość, którą mamy kochać się wzajemnie, jest uczestnictwem w tej samej miłości, którą umiłował nas Bóg, a ostatecznie – uczestnictwem w odwiecznej miłości, która jednoczy Osoby Boskie. Oto nasze poznanie. Oto wzniosły przedmiot naszej wiary. Oto Dobra Nowina Ewangelii, którą mamy dzisiaj ogłaszać całemu światu”⁸.

Wybierając i przyswajając sobie na modlitwie miłość Boga, wierzący jest w stanie wyjść poza własny horyzont i otworzyć się na bliźniego. W ten sposób dochodzimy do drugiego elementu modlitwy wiary – modlitwa jest **otwarcie** **się na życie z Bogiem dla bliźniego**.

Odkrywszy dar udzielającej się mu Bożej miłości, wierzący tym bardziej otwory się na bliźniego. Poprzez modlitwę wiary i kontemplację Bożego objawienia sięga on sedna ewangelicznego przykazania miłości (Łk 10,25-28; por. Mk 12,28-31). Bez wątpienia korelatem modlitwy chrześcijańskiej jest solidarny sposób bycia z bliźnim, poczucie odpowiedzialności za niego w „duchu miłości”. Zdaje się to ukazywać w całej doskonałości i pełni następujący fragment Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*: „Bóg, troszczący się po ojcowsku o wszystko, chciał, by wszyscy ludzie tworzyli jedną rodzinę i odnosili się wzajemnie do siebie w duchu braterskim. Wszyscy bowiem, stworzeni na obraz Boga, który «z jednego uczynił cały rodzaj ludzki, aby zamieszkał cały obszar ziemi» (Dz 17,26), powołani są do jednego i tego samego celu, to jest do Boga samego. Dlatego to miłość Boga i bliźniego jest pierwszym i największym przykazaniem. Pismo Święte zaś poucza nas, że miłości Boga nie można odłączyć od miłości bliźniego, bo: «jeśli jest inne jakie przykazanie, w tym słowie się

⁸ J. Daniélou, *La foi de toujours et l'homme d'aujourd'hui*, Paris 1969, s. 106-107.

zamyka: będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego [...], przeto doskonałym wypełnieniem prawa jest miłość» (Rz 13,9-10; por. 1J 4,20) [...]. Kiedy Pan Jezus modli się do Ojca, aby «wszyscy byli jedno [...] jako i my jedno jesteśmy» (J 17,21-22), otwierając przed rozumem ludzkim niedostępne perspektywy, daje znać o pewnym podobieństwie między jednością osób Boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości. To podobieństwo ukazuje, że człowiek, będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego» (nr 24).

Niewątpliwie, aby sięgnąć do sedna modlitwy wiary, trzeba wejść w tę Bożą perspektywę międzyludzkiej solidarności. Wprowadza ona bowiem na ziemię obecność świadomości rzeczywistej odpowiedzialności za bliźniego i stanowi wezwanie do aktywnego włączenia się tu i teraz w tworzenie świata osób. Modlitwa wiary otwiera ostatecznie na nadzieję zbawienia świata. W modlitewnym spotkaniu z Bogiem Przymierza ludzki los, los pojedynczych osób i poszczególnych narodów, staje się obietnicą zbawienia, a obietnica zbawienia to nic innego jak objawione w Chrystusie Boże pragnienie zbawienia wszystkich ludzi (por. 1Tym 2,4; Tt 2,11; 2P 3,9).

W tym miejscu rozważań można przejść do trzeciego elementu modlitwy – modlitwa jest **uobecnieniem Boga pośród ludzi**⁹.

Rzeczywiście, modlitwa wiary umożliwia nawiązanie kontaktu z Bogiem. Jest uprzywilejowanym miejscem, w którym wierzący otwiera się na szeroki horyzont obecności tajemnicy Boga. Na modlitwie wierzący doświadcza pierwszeństwa inicjatywy Boga, Jego wezwania i swego właściwego powołania (por. 1Sm 3). Owszem, z jednej strony modlący się człowiek nosi w sobie poczucie bycia powołanym przez Boga do istnienia. W tym świetle, będąc zawierzeniem i powierzeniem się Bogu, modlitwa jawi się jako doświadczenie pierwszeństwa Boga osobowego, który poprzedza istnienie człowieka. Z drugiej strony, będąc wołaniem człowieka do Boga, modlitwa jest nie tylko Jego „przywołaniem”, lecz Jego „uobecnieniem” w miejscu i w chwili zawołania do Boga. Korzystając z formy prostego wołacza (zob. Ps 3,8: „Powstań, o Panie! Ocal mnie, mój Boże!”), przywołanie Boga, zawołanie (do) Boga (*in-vocare*) staje się nie tyle odczuciem pierwotnej obecności misterium, świadomością sakralności, co przede wszystkim najbardziej zwięzłym sposobem uwidocznienia Imienia Bożego. Przez swe zawołanie (do) Boga modlitwa staje się ucieleśnieniem wymodlonej, poniekąd fizycznej (por. Mt 18, 20), Jego obecności. I dlatego jest ona nie tyle wyrazem religijno-liturgicznej pobożności człowieka, co niepojętą mocą z Ducha poczętą (por. Łk 1, 35), który sprawić może, że niewidzialny Bóg uobecnia się pośród nas. Modlitwa staje się zdecydowanie miejscem epifanii Boga, sposobem Jego najbardziej rzeczywistego

⁹ Zob. K. Witko, *Przejście. Śladami paschalnej wiary po krainie teologii*, Lublin 2014 (Religie świata – świat religii 14), s. 127-129.

doznania wkorzenionego w ciało, które bynajmniej nie zaciera kruchości poczucia Niewidzialnego. Dostrzegł to Adolphe Gesché¹⁰, cytując skondensowaną formułę midrasza do Księgi Izajasza 43,12: „Wy jesteście świadkami moimi – wyrocznia Pana – a Ja [w ten sposób] Bogiem”.

W tradycji biblijnej wierzący odsłania osobowego Boga, objawia Jego realną obecność. Bóg niejako warunkuje swe zaistnienie pośród nas od postawy wierzącego i jego wyznania wiary. Paul Ricoeur dostrzega wyraźne ślady takiego myślenia w Księdze Wyjścia w epifanii krzewu gorejącego. „Bóg mówiący w pierwszej osobie liczby pojedynczej – «Imię moje» (Wj 3, 15), «*ehyeh*» (w. 14) [Ja Jestem] – łączy się z człowiekiem, do którego zwraca się w drugiej osobie liczby pojedynczej: «Tak powiesz» (w. 14 i 15). Oto największy paradoks: Jedyny, który ma prawo powiedzieć «Ja», i który jest jeden jedyny «*ehyeh*» [Ja Jestem], posiada imię, do którego jest wprowadzona druga osoba, «ty»»¹¹.

Według A. Gesché¹² taka interpretacja Wj 3,14-15 stanowi podstawowy dowód na możliwość następującego tłumaczenia tautologii Imienia Bożego: „Jestem, który Będę”. Belgijski teolog chce w ten sposób powiedzieć wyraźnie, że modlitwa i wyznanie wiary w Boga przez człowieka rzeczywiście odsłaniają tu na ziemi źródło wszelkiego bytu i mają moc „przyswoić” sobie i innym Boga Nieskończonego. Stąd wniosek: człowiek modlący się do Boga ukazuje światu – „słowem i ciałem” – Boga obecnego pośród ludzi (por. Ps 6,6¹³). Ocala on w ten sposób najbardziej rzeczywiste doznawanie Nieskończonego Boga w naszym przygodnym świecie.

Narzuca się tutaj chrześcijańska prawda o Wcieleniu Bożego Słowa (J 1,1-18). Nakłada się tu również Pawłowy temat ciała jako świątyni Bożej. Można przytoczyć w tym miejscu trzy klasyczne wypowiedzi św. Pawła, które odsłaniają ten chrześcijański motyw ciała: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest świętą, a wy nią jesteście” (1Kor 3,16-17). „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?” (1Kor 6,19). „Bo my jesteśmy świątynią Boga żywego – według tego, co mówi Bóg (por. Kpł 26,11): Zamieszkać z nimi i będę chodził wśród nich, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem” (2 Kor 6,16).

Transcendencja objawia się w immanencji. To, co duchowe, Boże, „rozbiło swój namiot” w tym, co cielesne, ludzkie. Bóg Wszechmocny i Niepojęty, by wyjawić ludziom ich Boże przeznaczenie, przychodzi do nich w pokornym uniesieniu ludzkiego ciała. Oczekuje łaskawości człowieka, prosi go o gościnę, chce zamieszkać w nim (por. Ap 3,13-20; Łk 19,1-10). Tak więc odtąd każdy z nas jest

¹⁰ *Un Dieu précaire*, w: *Et si Dieu n'existait pas?*, red. A. Gesché, P. Scolas, Paris 2001, s. 158.

¹¹ P. Ricoeur, A. LaCocque, *Penser la Bible*, Paris 1998, s. 315. Cyt. za: A. Gesché, *Un Dieu précaire*, s. 140.

¹² *Un Dieu précaire*, s. 140.

¹³ „Bo nikt po śmierci nie wspomni o Tobie: któż Cię wychwala w Szeolu?”

odpowiedzialny za „nieobecność” lub „obecność” Boga¹⁴. Rzeczywiście, w specyficznej chrześcijańskiej tradycji „nam – ludziom – został powierzony los Boga” (Jean Nabert)¹⁵. Doprawdy czas najwyższy, aby modlący się chrześcijanin – jako pokorny świadek Boga Obietnicy – nigdy o tym nie zapominał.

3. SENS MODLITWY WSTAWIENNICZEJ

Przejdźmy teraz do pytania o sens modlitwy wstawienniczej w źródłowej perspektywie wiary, która wyznacza kierunek podjętej tu refleksji. Owszem, wiara Kościoła pozwala wierzącemu uniknąć pułapki modlitwy, **by Bóg sprawił, żeby**; modlitwa wiary polega bowiem na tym, że wierzący modli się, *ponieważ Bóg sprawia, że* modlący otwiera się na przestrzeń zbawienia, w której on sam staje się zdolny do przyjęcia życia Bożego, do otwarcia się na bliźniego w duchu solidarności, braterstwa i miłości oraz do ukazania w ten sposób obecności osobowego Boga w świecie. Powstaje jednak pytanie: czy modlitwa wstawiennicza za żywych i zmarłych nie naraża powyższego rozumienia modlitwy na jakieś pęknięcie, które mogłoby podważyć, a przynajmniej osłabić, podjęte wcześniej refleksje. Spróbujemy teraz – „idąc po cienkiej linii” – rozważyć w bardzo w niewielkim zakresie to zagadnienie.

Zastanówmy się najpierw nad sensem **modlitwy wstawienniczej za żywych w przestrzeni modlitwy wiary**. Modlitwa wiary określa chrześcijańską przestrzeń modlitwy wstawienniczej i porządkuje ją wedle zasady: **idzie o to, by modlić się, ponieważ Bóg sprawia, że**. Oznacza to przede wszystkim, że na modlitwie zwracamy się do Boga z prośbą, by Ten czynił swoją wolę, a nie naszą wolę (por. Mt 6,10). Pociąga to za sobą podstawową funkcję modlitwy wstawienniczej: **modlę się, abyśmy wspólnie** (ja, który modlę się, oraz ci drudzy, za których się modlę i z którymi czuję się powiązany różnymi więzami solidarności międzyludzkiej i międzyosobowej) **przyjęli** dar łaski miłującego Boga, **włączyli się** aktywnie w ewangeliczny sposób bycia i działania w świecie oraz **weszli** w nurt Chrystusowego daru zbawienia ocalającego zwycięstwo dobra nad złem, życia nad śmiercią.

Kluczowym tekstem Nowego Testamentu dla takiego pojmowania modlitwy wstawienniczej jest Pawłowe zalecenie zapisane w Liście do Tymoteusza: „Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błaganie, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących

¹⁴ Por. A. Gesché, *Un Dieu précaire*, s. 141-145.

¹⁵ Cyt. za: A. Gesché, *Un Dieu précaire*, s. 143. Takie ujęcie tajemnicy Boga obecnego pośród nas wpisuje się w kenotyczną perspektywę pytania o istnienie Boga. Jest ono filozoficzno-teologiczną próbą umiejscowienia refleksji nad wydarzeniem paschalnym Chrystusa (nad tajemnicą Jego Krzyża, Zmartwychwstania i zarazem Zesłania Ducha Świętego). Zob. na ten temat: J. Konarski, *Wojciech Giertych OP i ks. Tomáš Halík: dwie perspektywy filozoficzne i teologiczne – jakie możliwości dialogu?*, „Warszawskie Studia Teologiczne”, 25 (2012) cz.1, s. 47-56.

władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością. Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1Tm 1-4).

Znamienne jest, że tym, co skupia uwagę Apostoła narodów, nie jest modlitwa, by Bóg sprawił, żeby ustały spory i wojny ani żeby Bóg zlitował się nad grzeszną ludzkością i zechciał wybawić ludzi od ich nieszczęść i utrapień, ale taka modlitwa wiary, która wstawia się za ludzkością, aby przyjęła z radością Boże pragnienie zbawienia wszystkich ludzi. Trzeba więc jasno powiedzieć, że modlitwa wstawiennicza według św. Pawła rodzi się z potrzeby urzeczywistnienia w czasie Kościoła tej zbawczej woli Boga wobec ludzkości i świata. Stąd wniosek: modlitwa wstawiennicza jest wyraźnym opowiedzeniem się uczniów Chrystusa za wyborem takiego sposobu działania i takich postaw, aby stali się oni pośród pogan jasnym znakiem sprawiedliwości i pokoju.

Istotne jest też, że św. Paweł nie zaleca modlitwy o zdobycie sukcesu i materialnych korzyści. Jego modlitwa jest odbiciem Bożego pragnienia, aby wspólnota chrześcijan wzrastała w wierze i nadziei, by dokonało się w ich wnętrzu realne wejście w życie „w Chrystusie” i „dla Chrystusa”, które staje się w ten sposób rzeczywistym doświadczeniem radości Ewangelii zbawienia. Taka modlitwa Apostoła jest wyrazem jego żywej ufności, „że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go” (Flp 1,6). Toteż św. Paweł wstawia się do Boga nie po to, by Bóg stał się wierny swoim obietnicom, ale dlatego, że „wierny jest Bóg, który powołał nas do wspólnoty z Synem swoim Jezusem Chrystusem, Panem naszym” (1Kor 1,9).

Ostatecznie modlitwa wstawiennicza jest wymownym świadectwem solidarności międzyludzkiej objawionej w Chrystusie. Jest przyjęciem w wierze i nadziei idei jedności rodzaju ludzkiego, żywo doświadczanej poprzez praktykowanie przykazania miłości bliźniego. U chrześcijanina jest ona ściśle związana z konkretnym przeżywaniem wiary we wspólnocie Kościoła pojętego jako Ciało Chrystusa. Tak jak Chrystus, który jest Głową Kościoła, nie może być pomyślany i rozumiany inaczej jak w relacji do Swego Ciała, którym jest Kościół, tak samo pojedynczy chrześcijanin nie może być oderwany od wspólnoty losu i przeznaczenia całego Kościoła: „[Chrystus] ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa [...]. Natomiast żyjąc prawdziwie w miłości, sprawmy, by wszystko rosło ku Temu, który jest Głową – ku Chrystusowi. Z Niego całe Ciało – zespalane i utrzymywane w łączności dzięki całej więzi umacniającej każdy z członków stosownie do jego miary – przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości” (Ef 4,11-16).

Tajemnica Kościoła jako Mistycznego Ciała Chrystusa wyjaśnia też wymowę i znaczenie **modlitwy wstawienniczej za zmarłych**, która stanowi dowód możliwego przejścia od ciemności do światła, od rozpacz do nadziei, od śmierci do życia¹⁶.

W punkcie wyjścia trzeba jednak powiedzieć, że praktyka modlitwy za zmarłych niekiedy może wydać się sprzeczna z modlitwą wiary. Powiązana często z ofiarą pieniężną i z prośbami zanoszonymi do Boga modlitwa ta chwilami sprawia wrażenie, jakoby Bóg mógł – bez wyraźnej i bezpośredniej interwencji człowieka – przeoczyć, zapomnieć czy wręcz odtrącić nieszczęśnika. A zatem, czy modlitwa za zmarłych oznaczałaby, że dzięki wstawiennictwu modlącego się można wyrzucić presję na Boga, wpłynąć na Jego osąd zmarłego czy też zmienić Jego postawę wobec pośmiertnego losu człowieka? Więcej, czy w jakiś sposób nie podaje ona w wątpliwość obrazu miłosiernego Boga Ojca i kwestionuje darmość zbawienia, albowiem należałoby uprosić i opłacić Bożą ingerencję? W końcu, czy znaczyłoby to, że można wpłynąć na los ostateczny bliźniego bez udziału jego własnej wolności?

Bez popadania w skrajność i przesadę tych wysuwanych tu i ówdzie zarzutów i insynuacji nie można zostawić bez odpowiedzi. W przeciwnym razie chrześcijanin naraziłby się na zarzut wewnętrznej sprzeczności kwestionującej zbawczą prawdę o bezgranicznej miłości Boga i o Jego łasce darmo danej człowiekowi. Czyż wtedy zbawienie nie funkcjonowałoby jako obiekt „handlu”, który wytwarzałyby warstwę uprzywilejowanych: tych, których stać na „opłacenie” większej liczby mszy? Wiadomo skądinąd, że taka merkantylna logika, posunięta do „praktyki sprzedaży odpustów”, doprowadziła niemieckiego dominikanina Johanna Tetzela w wieku XVI do słynnego powiedzenia: „Gdy tylko złoto w misce zadzwoni, do nieba jakaś duszyczka pogoni”¹⁷.

A więc na czym polega modlitwa za zmarłych? W świetle Tradycji Kościoła stanowi ona właściwe wyrażenie wiary w łaskawość i miłosierdzie Boga względem ludzi. Wielką rolę odegrała tu praktyka modlitwy za zmarłych w judaizmie pierwszego wieku przed narodzeniem Chrystusa. W 2Mch 12,38-45 czytamy, jak to Juda Machabejski nakazał modlitwę i złożenie ofiary za żołnierzy poległych w walce, na których padło podejrzenie o apostazję. Juda oparł się na potrójnym przekonaniu: o nadziei w zmartwychwstanie; o nadziei na Boże przebaczenie dla tych, których śmierć zastała w sytuacji nieładu, wykroczenia lub grzechu; o więzi pomiędzy żywymi i zmarłymi, która sprawia, że pierwsi mogą wstawiać się skutecznie za drugimi. To starotestamentalne przeświadczenie zostało spontanicznie przejęte przez starożytny Kościół. I tak opowiadanie o męczeństwie św. Perpetui z III w. przekazuje, że święta zobaczyła we śnie swego zmarłego młodszego brata

¹⁶ Por. B. Sesboüé, *La résurrection et la vie. Petite catéchèse sur les choses de la fin*, Paris 1990, s. 137-139 (zob. pol. tłum.: *Zmartwychwstanie i życie. Krótki traktat o rzeczach ostatecznych*, tłum. M. Żerańska, Poznań 2002).

¹⁷ Por. Tamże, s. 139.

Dinokrata. Odczuwał on pragnienie, ale nie mógł go zaspokoić. Wtedy to Perpetua zaczęła się modlić za niego każdego dnia i w końcu we śnie ujrzała brata pijącego wodę i radośnie bawiącego się z nią¹⁸. W formie obrazowej opowiadanie to poucza o pożyteczności modlitwy za tych zmarłych, którzy jej potrzebują. Podobnie św. Cyprian (zm. 258) podjął problem zbawienia tych, którzy popadli w apostazję w czasie prześladowań i nie otrzymali przebaczenia od Kościoła przed śmiercią. Uważał on, że ci grzeszni chrześcijanie mogą zostać oczyszczeni w życiu pozaziemskim. Dlatego też należy modlić się za nich¹⁹. Z kolei św. Cyryl z Jerozolimy (zm. ok. 387) wyraźnie mówił o doniosłości wspomnienia zmarłych w liturgii eucharystycznej (*Katecheza mistagogiczna* 5, 9-10). Wskazał on, że tak jak wybrańcy Pańscy skutecznie wstawiają się za ludźmi żyjącymi jeszcze na ziemi, tak samo i żywi wierni mogą skutecznie wstawiać się za tymi, którzy poprzedzili ich w śmierci. Także św. Augustyn (zm. 430) zaświadczył o skuteczności modlitwy za zmarłych. On sam modlił się gorąco za swoją matkę św. Monikę²⁰. Święty biskup Hippony mówił również o „karach czyścicowych” dla tych, którzy zmarli „niezupełnie dobrzy”. Uważał, że modlitwa wstawiennicza żywych na ziemi może im przyjść z pomocą²¹.

Aby zrozumieć modlitwę wstawienniczą za zmarłych, trzeba wznieść się z jednej strony do poziomu modlitwy wiary, z drugiej zaś – do tajemnicy obcowania świętych.

Stawiając zagadnienie na poziomie modlitwy wiary, należy przyjąć, że chrześcijanin nie modli się, ani **po to, by** Bóg musiał przypomnieć sobie o swojej miłości względem ludzi oraz o obietnicy ich zbawienia ani też **po to, by** rozczulić serce Boga i zmusić Go w ten sposób do wpłynięcia na Jego decyzję odnośnie do pomyślnego losu zmarłego, uiszczając określoną z góry taksę. Przeciwnie, chrześcijanin modli się, **ponieważ** Bóg działa, sprawia i czyni; **ponieważ** jest On miłosierny i wierny swojej obietnicy zbawienia oraz **że** my (ja, który przeżywam w bólu zarówno śmierć bliskiej osoby, jak i moje własne przemijanie i lęk przed śmiercią, a także on, który już odszedł z tego świata) jesteśmy zdolni do tego, by przyjąwszy ową wierną i miłosierną miłość Boga, władną przywrócić **mi** utraconą nadzieję, a **zmarłemu** – raz na zawsze wspólnotę życia z Bogiem i z ludźmi w niebie. Modlitwa wiary przewycięża rozpacz i rodzi nadzieję, że w środku udręki i cierpienia Bóg zbawia i przywraca zmarłych do życia wiecznego, albowiem nie porzuca On dzieła swoich rąk. Dzięki wstawienniczej modlitwie wiary chrześcijanin wybiera łaskę nadziei życia wiecznego. Modlitwa za zmarłych staje się wówczas swoistym manifestem **przeciwko śmierci** i opowiedzeniem się **za zwycięstwem nadziei**.

¹⁸ *Męczeństwa św. Perpetui i Felicyty*, nr 7-8.

¹⁹ *List* 55, 20.

²⁰ *Wyznania*, IX, 13.

²¹ Por. B. Sesboüé, *La résurrection et la vie...*, s. 137-139.

Ale modlitwa wstawiennicza za zmarłych jest też udziałem w tajemnicy obcowania świętych, które potwierdza duchową łączność (solidarność) pomiędzy wszystkimi wiernymi (żywymi i zmarłymi), którzy należą do jedyne go Ciała Chrystusa i żyją wspólną dynamiką życia w Bogu. Można to sobie wyobrazić, odwołując się do solidarności międzyludzkiej tu na ziemi. Każde indywidualnie popełnione zło dotyka w jakiejś mierze całej społeczności, wpływając na nią negatywnie zarówno od strony złego przykładu, jaki daje człowiek popełniający zło, jak i ze względu na skutki, które pozostawia. I odwrotnie. Dobry przykład, dobry uczynek podnosi innych i zasiewa dobro i pokój wśród ludzi. Wolność każdego z nas jest w pewnym sensie uwarunkowana sposobem używania wolności przez drugich. Dziecko potrzebuje miłości swoich rodziców, aby narodzić się do prawdziwej wolności i nabyć zdolność do miłowania. Wszyscy potrzebujemy miłości innych, aby móc żyć i rozwijać się. Zbawiający Bóg zachowuje i podtrzymuje tę zasadę solidarności między ludźmi²².

Tak więc solidarność wszystkich członków Ciała Chrystusa wykracza poza próg śmierci. Oznacza to, że we wnętrzu życia Bożego wszyscy zbawieni należący do chwalebne go Ciała Chrystusa są zjednoczeni między sobą w pochwalnym śpiewie, hymnie uwielbienia i dziękczynienia na chwałę Chrystusa, który „zawsze żyje, aby się wstawiać za nami” (Hbr 7,25). Z całą pewnością ten ogromny zryw miłości ludzi już zbawionych pobudza naszą własną wolę i pomaga nam samym wybrać dobro i miłość. Następstwem tego jest pragnienie powierzenia siebie i braci naszych w Jezusie Chrystusie wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny i świętych, którzy odsłaniają przed nami bezmiar miłości i dobra jedyne go Pośrednika między Bogiem a ludźmi – Jezusa Chrystusa. Liturgia modlące go Kościoła potwierdza i pogłębia świadomość wiernych, która podpowiada im, że orędownictwo świętych wspomaga tych wszystkich, którzy znajdują się na etapie oczyszczenia, zanim pojawią się przed Bogiem. Tym samym modlitwa Kościoła towarzyszy zarówno ludziom w chwili śmierci, jak i tym, którzy przekroczyli już próg śmierci, aby jedni i drudzy mogli zakończyć swe umieranie w Chrystusie. Toteż kiedy sprawujemy Eucharystię za zmarłych, składamy najpierw dziękczynienie Ojcu przez Jezusa Chrystusa za cudowne dzieła, których Bóg dokonał w nich. W modlitwie wstawienniczej za zmarłych jednoczymy się też w sposób szczególny z modlitwą wstawienniczą Chrystusa. Stanowi ona w końcu nasz wyraz wspólnoty ze zmarłymi, chcianej przez Boga i dokonanej raz na zawsze poprzez niczym nieograniczony dar doskonałej miłości Jego Odwieczne go Syna, Jezusa Chrystusa²³.

²² Por. Tamże, s. 140.

²³ Por. Tamże, s. 140-141. Orygenes (ur. ok. 183, zm. ok. 253) w poniższym tekście daje szczególnie wyraz solidarności wszystkich ludzi w Ciele Chrystusa oraz wskazuje na konieczność doskonałej jedności i wspólnoty Ciała Chrystusa, aby radość Jezusa jako Głowy była pełna: „Nasz Zbawiciel nie pije wina «aż do czasu, gdy pić je będzie» «nowe [wino] ze świętymi w królestwie» Boga. Zbawiciel mój wciąż jeszcze oplakuje moje grzechy. Zbawiciel mój nie może się radować,

Podsumujmy teraz to, o czym była mowa do tej pory: modlitwa wstawiennicza za zmarłych nie posiada struktury merkantylnej zasady nabywania łask i przywilejów. Jest ona przecież rozpoznaniem i uznaniem powszechnej woli zbawczej Boga. Rozumiana jest też jako kontynuacja międzyludzkiej solidarności. W ten sposób staje się modlitwą **przeciw śmierci**. W rzeczywistości jest ona duchowym doświadczeniem realnej i odrodzonej wspólnoty z naszymi zmarłymi, którzy żyją w Chrystusie.

Koniec końców chrześcijanin uznaje, że modlitwa za zmarłych nie wynika z nieodzownej potrzeby Boga, ale jest „formą” duchowej konieczności dla człowieka²⁴. Bóg, aby ocalić ludzkie życie, pod żadnym pozorem nie potrzebuje naszej nadzwyczajnej modlitewnej interwencji. On zbawia nie dlatego, że człowiek prosi Go o to; pamięta o swojej obietnicy zbawienia nie dlatego, że człowiek przypomina mu o tym. Przez proroka Ezechiela Bóg wyjawiał jasno, że nie chce śmierci człowieka, ale by żył: „Czyż tak bardzo mi zależy na śmierci występnego – wyrocznia Pana Boga – a nie raczej na tym, by się nawrócił i żył?” (Ez 18,23). Ostatecznie potwierdził to Słowem wcielonym w swoim Synu: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Wierzący doświadcza tej zbawczej woli Boga w sposób realny na modlitwie, która przezwyłącza jego samotność i wydobywa nadzieję z zapomnienia. Doprawdy, kiedy modlimy się, to my sami powoli odzyskujemy pamięć o Bożej obietnicy

dopóki ja trwam w niegodziwości [...]. Jakże więc Ten, który jest «Rzecznikiem w sprawie naszych grzechów», może pić wino radości, kiedy ja Go zasmucam moimi grzechami? [...] Jakże Ten, który «przysięga do ołtarza», aby złożyć ofiarę przebłagalną za mnie grzesznika, może się radować, skoro smutek wynikający z grzechów moich wciąż do Niego dociera? [...] Jak długo postępujemy tak, że nie możemy wznieść się do królestwa, tak długo On nie może sam pić wina, które obiecał pić razem z nami. Tak długo więc smuci się, jak długo my trwamy w błędzie. [...] A zatem to my odwołujemy Jego radość przez to, że nie dbamy o życie nasze. Czekają na nas, aby «pić z owocu tego winnego krzewu». [...] Nie powinniśmy jednakże pomijać tego, że nie o samym tylko Aaronie powiedziano, żeby «nie pił wina»; to samo powiedziano też i do jego synów, kiedy wkraczają do miejsca świętego. Otóż również i apostołowie nie dostąpili jeszcze swojej radości, lecz oni także czekają, abym i ja stał się uczestnikiem ich wesela. Wszak święci, odchodząc z tego świata, nie otrzymują natychmiast pełnej zapłaty za swoje zasługi; oni czekają na nas, chociaż my zwlekamy, choć jesteśmy opieszali. Nie doznają więc i oni pełnej radości, dopóki ubolewają nad naszymi błędami i oplakują nasze grzechy (por. Hbr 11, 39-40). [...] Pełna radość nastanie jednak wówczas, gdy nie będzie ci brakowało żadnej części ciała. Będziesz bowiem oczekiwał innych, tak jak sam jesteś teraz oczekiwany. A jeśli ty, który jesteś członkiem ciała, nie zaznajesz doskonałej radości, gdy brakuje ci innego członka, to tym bardziej nasz Pan i Zbawiciel, który jest «Głową» i Stwórcą całego Ciała, nie uważa także, iż doznaje doskonałej radości, dopóki widzi, że Jego Ciało brakuje choćby jednego członka! A zatem nie chce przyjąć Swej doskonałej chwały bez ciebie, tzn. bez Swego ludu, który jest Jego Ciałem i Jego członkami” (*Homilie o Księdze Kapłańskiej*, VII, 2, Paris 1981 [„Sources Chrétiennes” 286], s. 309-319).

²⁴ Zob. 4. prefaceja zwykła w dni powszednie: „Chociaż nie potrzebujesz naszego uwielbienia, pobudzasz nas jednak swoją łaską, abyśmy Tobie składali dziękczynienie. Nasze hymny pochwalne niczego Tobie nie dodają, ale się przyczyniają do naszego zbawienia”.

i Jego dziele zbawienia w Jezusie Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał dla nas i dla naszego zbawienia. Modlitwa wstawiennicza jest zdecydowanie tym miejscem, w którym wierzący opuszcza przestrzeń rozpaczy, odzyskuje „smak życia” i uczy się nadziei, która „zawieść nie może” (Rz 5,5)²⁵.

Na zakończenie tych rozważań trzeba nam jeszcze skupić uwagę na wzmiankowanej w tytule artykułu „ciszy Boga”²⁶. Wszak wyznacza ona również kierunek chrześcijańskiego myślenia o modlitwie. Niewątpliwie modlitwa wypływa z ciszy serca wierzącego i prowadzi do otwarcia się na ciszę Boga, wspaniałomyślnie zbawiającego człowieka. Cisza jest nie tylko warunkiem, lecz także przestrzenią, w której rodzi się doświadczenie obecności Boga: „Uczście się, wyspy, ażeby Mnie słuchać!”. „Lecz Pan mieszka w świętym domu swoim, niechaj zamilknie przed Nim cała ziemia” (Ha 2,20). Cisza i skupienie modlącego się człowieka stają się też drogą prowadzącą do rozumienia choć trochę głębi ciszy Boga. Albowiem Bóg – jak uważał Anioł Ślżzak (Angelus Silesius), śląski poeta mistyczny epoki baroku – jest ciszą w najwyższym stopniu²⁷. W *Cherubinowym wędrowcu*²⁸ zapisał te słowa:

²⁵ Rozważając prawdę o zmartwychwstaniu ciała, Tertulian, pisarz kościelny na przełomie II i III wieku, pisał pełen nadziei: „To ciało, które Bóg uczynił Swoimi rękami na Swój obraz, które ożywił Swoim tchnieniem na podobieństwo Swjej życiodajnej mocy [Swego Ducha], które ulepił, aby zamieszkać w całym Swym dziele, cieszyć się nim i kierować nim; które przyodział Swoimi tajemnicami i pouczeniami, [ciało], którego czystość miłuje i przyjmuje jego umartwienia, [ciało] cierpienia, którego doświadczył na Samym Sobie – czyż to właśnie ciało nie wskrzesiłoby z martwych, zważywszy, że tylekroć razy służyło ono w Bożych sprawach? Precz! Precz z myślą, że Bóg mógłby pozostawić na wieczną zagładę dzieło Swych rąk, przedmiot najwyższej troski Swego umysłu, osłonę Swego tchnienia, królową Swego stworzenia, dzie-dziczkę Swjej szczodrości [hojności], kapłana Swjej religii, żołnierza, który daje mu świadectwo, *siostrę Swego Chrystusa*. Wiemy, że Bóg jest bardzo dobry, od Chrystusa uczymy się, że tylko On jest bardzo dobry. To On kieruje miłością bliźniego w ślad Swjej miłości; czyni więc to, co sam nakazuje: kocha ciało, które jest bliźnim Jego pod wieloma względami” (*De resurrectione carnis [O zmartwychwstaniu ciała]* LIX).

²⁶ Zob. K. Witko, *Nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym...*, s. 87-112.

²⁷ *Niemand redt weniger als Gott ohn Zeit und Ort:*

Er spricht von Ewigkeit nur bloss in einzigs Wort.

Mój wolny przekład:

Nikt nie mówi mniej niż Bóg bez czasu i bez miejsca:

Wypowiada od wieczności tylko jedno Słowo.

(*Cherubinischer Wandersmann*, Viertes Buch, 129, w: <http://www.zeno.org/Literatur/M/Angelus+Silesius/Gedichte/Cherubinischer+Wandersmann> [dostęp 16.09.2021]).

²⁸ Wszystkie teksty Anioła Ślżzaka cytuję poniżej w przekładzie Andrzeja Lama, którego fragmenty były zamieszczone na stronie internetowej czasopisma literacko-artystycznego „Pobocza” (<http://kwartalnik-pobocza.pl/pob12/alas6.html> [dostęp: 10.05.2014]).

„Bóg tak jest ponad wszystkim, że mówić nic nie trzeba:
Dlatego się doń modlisz lepiej wśród milczenia” (Księga I, 240).

I wcześniej:

„Jeżeli wieczne słowo usłyszeć pragniesz w sobie,
To musisz przestać wprzód słuchać czegokolwiek” (Księga I, 85).

I znowu w Księdze II:

„Aniołów piękne śpiewy: wiem, że twoje pienie
Gdy milczysz całkiem, zabrmi Najwyższemu lepiej” (Księga II, 32).

Cisza nie oznacza oczywiście, że człowiek nic nie może powiedzieć o Bogu ani do Boga. Cisza staje się symbolem tego, co w modlitewnym doświadczeniu ciąży ku duchowemu olśnieniu, które tworzy przestrzeń obecności Boga. Cisza jest wyzwaniem się z prozaiczności języka. Wyprowadzając z ubóstwa treści mowy i nieporadności racjonalnego pojęcia, cisza stara się sięgnąć dalej, poza ludzkie przeznaczenie i mający koniec czas. Cisza przyswaja „nowy początek” życia ofiarowanego przez Boga. Jest rzeczywistym doświadczeniem życia wiecznego. W ciszy, gdzie spotykają się ludzka wolność i miłość z Boską wolnością i miłością, modlący staje się już teraz uczestnikiem życia Boga samego.

Kontemplując w ciszy tajemnicę Wcielenia odwiecznego Syna Bożego, Anioł Służak dostrzegł to w pełni:

„Bóg Swego Syna rodzi w każdej chwili w tobie,
Człowieku, gdyś gotowy, tak jak na swym tronie” (Księga V, 252).

Co pozwala mu też powiedzieć:

„Gdy serce twe doliną, Bóg po nim się rozleje
Obficie tak i wartko, że powodzią wzbierze!” (Księga V, 357).

Ale by sięgnąć tego Boskiego, niedosięgalnego ludzkim okiem, sekretu, należy jeszcze pamiętać o jednym:

„Gdy światło, jakie jest, zobaczyć mam w istocie,
Sam muszę nim się stać, inaczej go nie dojrzę” (Księga II, 46).

Przyjmując takie światło, doświadczamy głębokiego przeżycia przekraczania nieprzekraczalnych po ludzku granic:

„Bóg mieszka w takim świetle, że się traci droga,
I kto się nim nie stanie, niech nie ślepi oka” (Księga I, 72).

I tak z modlitewnej reminiscencji Chrystusowego objawienia wyłania się zachwyt nad człowiekiem. Bóg pomny swej obietnicy wprowadza człowieka do swego Królestwa, czyni go swoim dziedzicem i synem: „Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogрузić w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów,

w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!» Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8,14-16).

Tym samym cisza modlitwy nie rodzi pustki istnienia ani rozpaczy wzywającej do „śmierci Boga i człowieka”. Wprost przeciwnie, pozwala wierzącemu przyswoić sobie ostateczne objawienie – dokonane raz na zawsze we Wcieleniu i Zmartwychwstaniu Chrystusa – o przebóstwieniu człowieka, o którym wprost mówi św. Paweł: „[stworzenie] zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych [...]. Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru. Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał – tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił – tych też obdarzył chwałą” (Rz 8,21. 28-30).

Rzeczywiście, aby człowiek mógł usłyszeć to słowo z Ducha zrodzone, trzeba będzie mu jeszcze zamilknąć. Tylko trwając przed Bogiem w ciszy uwielbienia, otworzy się on niezawodnie na słowa Jego objawienia: „Odpowiedział im Jezus: «Czyż nie napisano w waszym Prawie: Ja rzekłem: Bogami jesteście?»” (J 10,34).

BIBLIOGRAFIA

- Angelus Silesius, *Cherubinischer Wandersmann*, Viertes Buch, 129, w: <http://www.zeno.org/Literatur/M/Angelus+Silesius/Gedichte/Cherubinischer+Wandersmann> [dostęp: 16.09.2021].
- Sesboüé B., *La résurrection et la vie. Petite catéchèse sur les choses de la fin*, Paris 1990 (pol. tłum.: *Zmartwychwstanie i życie. Krótki traktat o rzeczach ostatecznych*, tłum. M. Żerańska, Poznań 2002).
- Daniélou J., *La foi de toujours et l'homme d'aujourd'hui*, Paris 1969.
- Gesché A., Scolas P. (red.), *Et si Dieu n'existait pas?*, Paris 2001.
- Ireneusz z Lyonu, *Adversus Haereses [Contre les hérésies. Dénonciation et réfutation de la gnose au nom menteur]*, Paris 2001 (seria : Sagesses Chrétiennes).
- Konarski J., *Wojciech Giertych OP i ks. Tomáš Halík: dwie perspektywy filozoficzne i teologiczne – jakie możliwości dialogu?*, „Warszawskie Studia Teologiczne”, 25 (2012) cz.1, s. 47-56.
- Lazowski Ch. OSB, *Pour une grammaire du don. Le langage sacrificiel dans la traduction de la première prière eucharistique*, „La Maison-Dieu” 305 (2021), s. 89-127.
- Mounier E., *Traité du caractère*, Paris 1947².

„Pobocza”. Kwartalnik literacko-artystyczny, in: <http://kwartalnik-pobocza.pl/pob12/ alas6.html> [dostęp: 10.05.2014].

Varone F., *Ce Dieu absent qui fait problème. Religion, athéisme et foi: trois regards sur le Mystère*, Paris 1994⁸ (seria: Apologétique).

Witko K., *Nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. W kręgu teologii chrześcijańskiej egzystencji*, Lublin 2015 (Religie świata – świat religii 17).

Witko K., *Przejście. Śladami paschalnej wiary po krainie teologii*, Lublin 2014 (Religie świata – świat religii 14).